GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

14. MAJA 1918.

NR. 108.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 58.093), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 1940. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

W głównej kwaterze niemieckiej.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." otrzymuje z Wiednia następujący telegram: Delegacye austro-węgierskie mają się znowu zebrać po Zielonych Świętach, gdy b. Burian wróci ze swej podróży do głównej kwatery niemieckiej. Podróż ta jest tem bardziej ważną, że od wdrożonych obecnie rokowań zależy, można to powiedzieć bez przesady, przyszły stosunek między państwem niemieckiem a Austro-Węgrami. Zbytecznem byłoby przypominać, o co w głównej kwaterze będzie chodzić. Treść rokowań zamyka się w słowach: **ratyfikacya przymierza, unia wojskowa, unia celna, i inkorporacya przymierza do** ustaw obu państw.

Według konstytucyi austryackiej do ważności uchwał z dziedziny ustaw zasadniczych potrzeba dwóch trzecich głosów w Radzie państwa. Należy się obawiać, że dotychczas nie postawiono jeszcze jasno sprawy wspomnianej inkorporacyi. Na Węgrzech pójdzie ta sprawa bardzo łatwo, w Austryi kto wie czy wogóle da się przeprowadzić. lub też, w razie gdyby do tego czasu załatwiono sprawę p o l s k o - a u s t r y a c k i e g o r o z w i ą z a n i a, uzyskać może tylko skąpą niemiecko-polską większość.

Byłoby dziecinną naiwnością mniemać, że bezwzględny opór tak świetnie zorganizowanych Czechów i podburzanych przez kler Słowian południowych da się ubezwładnić za pomocą kiepskich środków parlamentarnych. Jeśli w kwaterze głównej rokowania pójdą szybkim tempem w takim razie wkrótce wyłoni się przed nami wielkie zagadnienie austryackie, a mianowicie kwestya możliwości istnienia Austryi jako **o s o b n e g o p a ń s t w a**, które spotyka się ze stanowczem zaprzeczeniem południowych Słowian jak i Niemców z prowincyi. Jedni chcą rozwiązać to państwo i utworzyć z niego związek samodzielnych małych państw, prowadzących własną politykę zewnętrzną. Drudzy wbrew własnemu przedstawicielstwu w parlamencie dążą **d o p o w r o t u d o z w i ą z k u n i e m i e c k i e g o**, przez co unieszkodliwionoby odśrodkowe dążenia małych narodowości. Wcale jeszcze nie jest rzeczą jasną, co się z tego wyłoni.

Polsko-austryacka koncepcya.

Wiedeń. Jak mówią w kołach parlamentarnych, Niemcy zgodziły się w zasadzie na p o l s k o - a u s t r y a c k i e r o z w i ą z a n i e pod warunkiem, że Austro-Węgry zawrą 15-letnią k o n w e n c y ę w o j s k o w ą z p a ń s t w e m n i e m i e c k i e m. U n i a p e r s o n a l n a między A u s t r o - W ę g r a m i a P o l s k ą jest dziś kwestyą aktualną.

Z miarodajnych źródeł informują, że potem omówiony zostanie t r a k t a t g o s p o d a r c z y między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem. Z powodu braku czasu nie można przecież omówić szczegółów. Ustali się jednak zasady nowego przymierza, które w niczem n i e r ó ż n i s i ę o d d o t y c h c z a s o w e g o. Gdy jednak przed wojną przymierze nosiło wyłącznie charakter defenzywny, skierowany przeciw Rosyi, a cel ten już nie istnieje, musi teraz przymierze u l e d z p r z e k s z t a ł c e n i u i to w tym sensie, by nie stanowiło przeszkody dla zaistnienia z w i ą z k u narodów Europy.

Przed nową ofenzywą.

Berlin. „Berl. Tagblatt" donosi z Lugano: korespondent: Barzini donosi do „Corriere della Sera" z frontu zachodniego: Nowa ofenzywa zdaje się być nieunikniona. Nie można przytem pominąć tych środków defenzywnych nieprzyjaciela, które zastosowano, by powstrzymać kontrofenzywę francusko-angielską.

Amerykanie we Flandryi.

Berlin: „Deutsche Tagesztg." przynosi następującą wiadomość z Londynu: Król J e r z y wystosował z pałacu Windsorskiego pozdrowienia dla w o j s k a m e r y k a ń s k i c h, którzy walczą dziś za swój kraj na francuskim placu boju.

„Morningpost" donosi z Flandryi: W celu wzmocnienia naszych linii na cały odcinek frontu od Y p r e s a ż d o m o r z a przybyły wojska amerykańskie.

5-letni bojkot po wojnie.

Zurych. „Neue Züricher Nachrichten" donoszą z Londynu: Prezydent Unii angielskich marynarzy i palaczy okrętowych, Havelock Wilson oświadczył, że marynarze angielscy są bezwzględnie zdecydowani przeprowadzić po wojnie najostrzejszy bojkot Niemiec. Przed wojną mówiono o bojkocie dwuletnim, dziś przedłużono go na pełne pięć lat. W ciągu tego okresu marynarze angielscy odmówią pełnienia służby przy wywozie i wwozie do Niemiec.

Z BUŁGARYI.

Sofia. B. kor. Generalissimus Ż e k o w oświadczył w interwiewie, że front południowy mimo, że c a ł a a r m i a g r e c k a bierze udział w walce stoi silnie i położenie jest dobre. Zapowiedź odwiedzin cesarza i króla K a r o l a jest żywym wyrazem więzów przyjaźni i przymierza, łączących cesarza Austryi z królem Bułgaryi.

Jeszcze „ofenzywa pokojowa".

Berlin. „Vossische Ztg." otrzymuje od swego korespondenta z Berna szwajc. następujące doniesienie: Osoba, która była obecna przy rozmowie Niemca prof. Quiddego z prof. amerykańskim Herronem udzieliła następujących informacyi: Cała rozmowa trwała kwadrans. Prof. Quidde stwierdził, że wyniki ostatniej ofenzywy wzmocniły w Niemczech ruch aneksyonistyczny.

Obok tego koalicya ponosi jeszcze w ogromnej mierze winę przedłużenia wojny, ponieważ odrzucała stale wszelkie możliwości porozumienia. Potem mówiono o żądaniu Wilsona, by P o z n a ń z powrotem przyłączono do P o l s k i. Quidde uczynił Wilsonowi zarzut, że porusza tu tematy bez dostatecznej znajomości europejskich stosunków. Powinien mianowicie wiedzieć, że granica Polski biegłaby zbyt blizko Berlina, a Niemcy nie mogą nigdy zgodzić się na rozważanie podobnych żądań. Quidde zwrócił uwagę, że przyjdzie chwila, w której będzie można znowu podjąć dyskusyę o pokoju porozumienia w myśl zasad rezolucyi „Reichstagu" i wyraził nadzieję, że koalicya nie pominie tym razem sposobności, by nie osłabić znowu dążeń demokratycznych w Niemczech.

Prof. Herron — donosi dalej korespondent „Voss. Ztg." — który prowadził rozmowę z całą uprzejmością, nie odrzucał w całości wywodów Quiddego, owszem kilkakrotnie i to bardzo kategorycznie żądał by w stosownej chwili osobiście się u niego zjawił. Korespondent „Daily Mail" zdaje się, nie widział o rozmowie nic prócz tego, że rozmowa się odbyła. O konkretnych warunkach pokojowych, jak je podały „Daily Mail" wogóle nawet nie wspomniano, tak samo wogóle nie wymieniono choćby nazwiska hr. Hertlinga.

Do szczegółów i uwag swego korespondenta dodaje „Vossische Ztg." bardzo wyraźne napomnienie pod adresem prof. Quiddego. Quidde, powinien był mianowicie wiedzieć, że p. Herron nie jest żadnym pacyfistą, za jakiego chce go przedstawić prasa szwajcarska, ale owszem jest to zaprzysiężony fanatyk koalicyi. Na te momenty winien był prof. Quidde zwrócić uwagę nim wogóle wdał się w rozmowę, której dotychczas nawet nie zdementował.

Galicya wschodnia nieuprawiona.

Wiedeń. (Telefonem). „Arbeiter-ztg." w korespondencyi z Czerniowiec stwierdza, że w Galicyi wschodniej zaledwie **j e d n a t r z e c i a** ziemi jest **u p r a w i o n a**. Wiele wsi istnieje tylko z imienia w rzeczywistości są to tylko rowy strzeleckie i zniszczone tereny. Po raz pierwszy gazeta wiedeńska występuje z takiem stwierdzeniem.

POWOŁYWANIE GÓRNIKÓW POD BROŃ.

Wiedeń. (Telefonem) „Arb. Ztg." zamieszcza informacyę, że w niektórych rewirach kopalnianych powołuje się górników do służby wojskowej dla tego, że stawiają żądania ekonomiczne. Organ socyalistyczny zwraca uwagę ministra robót publ. na tę procedurę i zaznacza, że wobec braku węgla nie ma powodów do ograniczania w ten sposób ruchu w kopalniach.

„PAŃSTWO", NIE „REPUBLIKA".

Kijów. Na dokumentach urzędowych tytuł „Ukraińska republika" będzie zastąpiony napisem „Ukraińskie państwo".

ZBOŻE UKRAIŃSKIE.

Kijów. B. kor. Rządowe biura zbożowe ukończyły swą organizacyę. Niektóre biura zbierają już zapasy. Urzędy te podejmą równocześnie czynności w gubernii taurydzkiej, jekaterynosławskiej i chersońskiej. Dużą trudność sprawia im brak pieniędzy.

RZĄD I CZESI.

Wiedeń. Jak donosi „Oesterreich. Ztg.", prezydent S e i d l e r zaprosił przedstawicieli klubu czeskiego posłów S t a n k a i T u s a r a na konferencyę w dniu dzisiejszym na godz. 1 w południe. Zaproszeni odpowiedzieli jednak o d m o w n i e i przesłali natomiast dr. Seidlerowi pismo, którego treść pozostaje t a j e m n i c ą.

PROF. MASSARYK W AMERYCE.

Wiedeń. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły, prof. M a s s a r y k przybył do C h i c a g o.

Z Warszawy.

O Radę Stanu.

Z Warszawy donoszą: Ścisły termin zwołania Rady stanu nie jest jeszcze ustalony. Zależny on jest od wyniku konferencyi, jakie się obecnie odbywają pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego, a władzami okupacyjnemi. Chodzi tu o określenie kompetencyi rządu polskiego w zakresie tych dziedzin życia państwowego, które mają być przejęte, ustalenie terminu obejmowania nowych czynności państwowych. Rząd przed Radą stanu chce wystąpić z konkretnemi zapowiedziami.

Dwaj nominaci do Rady stanu pp. Mateusz Dziurzyński i Michał Nowak złożyli swoje mandaty. Obaj byli członkowie Nar. Zw. rob.

Piłsudski, Haller, Muśnicki.

„Kuryer lwowski" przynosi z Warszawy następujący obrazek chwili":

W jednej z najokazalszych kawiarń restauracyjnych warszawskich zasiedli przy stoliku dwaj koledzy. Obaj uczęszczali we Lwowie na technikę; jeden był członkiem Strzelca, drugi „nie mieszał się do niczego". Spotkali się dziś po pięciu coś latach, w jak zmienionych warunkach i jacy sami zmienieni! — Strzelec wyszedł z Krakowa z kadrówką, walczył w Królestwie i na Wołyniu z 1. brygadą, dosłużył się rangi porucznika, długi czas siedział w Benjaminowie, a teraz na nowo wstępuje do służby w formujących się pułkach polskich w Ostrowcu. Jego „niepolityczny" kolega wojnę przebył w szeregach rosyjskich. Dziwnym, a tak częstym u nas trafem ten tak daleki od militaryzmu człowiek był pod Moskalem pierwszorzędnym żołnierzem. Dosłużył się rangi porucznika i odznaczeń. Brał udział czynny w organizowaniu oddziałów polskich w Rosyi. Był delegatem nacz. komitetu wojsk. przy komendzie korpusu. Jak tylu innych oficerów, musiał zdjąć szlify oficerskie w czasie rewolucyi, by ujść z życiem. W końcu — na czele małego oddziałku polskiego — pod Radziwiłłowem bronił magazynów wojskowych przed bolszewikami, by oddać je Muśnickiemu. Bieg wypadków zrządził, że dostały się w ręce niemieckie. Za czasów swoich rosyjskich stał naprzeciw Legionów. Opowiada, jak bali się ich Moskale.

Oto nieubogie w przeobrażenia losy dwu kolegów. Zmienili się i ludzie pod ich wpływem; dojrzeli, postarzeli się. Podzieliła ich wojna, a teraz z powrotem połączyła, lecz nie zatarła jeszcze różnic. W tem leży historya żołnierza polskiego w czasie wojny, dzieje idei polskiej, jej zagadnienie obecne i problem wojska polskiego.

Piłsudczyk, to człowiek wysoki, suchy, o oczach czarnych i żywych, twarzy energicznej. Mówi mało i z namysłem. To co powie, jest owocem przekonania, nie oryginalnego może, lecz głębokiego. Żołnierz niepolityczny, lecz politykujący — w tem tragedya żołnierza polskiego. Wiele popełniono błędów z tej i z owej strony. Lecz żołnierz był skazany na własne siły i na własne przekonania. Stąd gorycz i zawód pozostały w duszy i niechętnie mówi o „polityce".

Porucznik „z Rosyi" jest zgoła inny. Mały, z bródką a la Mikołaj II, wesoły, żywy. Wesoło i z zacięciem opowiada o wypadkach. One nim kierowały, kierowali nim przywódcy. Doświadczeń i przeżyć wojennych swoich nie sprowadza do wspólnego mianownika. Ostatni w r. 1915 opuszczał Kowel. Kazał strzelać swej bateryi do żołnierzy rosyjskich, bratających się z wrogiem, gdy „jeszcze nie było wolno". Strzelał potem do bolszewików napadających na magazyny. Nasuwa się chwilami pytanie natrętne: na co tak się biłeś? Lecz po cóż pytać? Jakże mało ludzi potrafi życie swoje i czyny ogarnąć (choćby wstecz) z jednego punktu widzenia, zdać sobie sprawę, co było potrzebne, a co nie i co powinno się było uczynić. Oto ów wspólny mianownik. Oto człowiek i fala. Zdaje mu się: Tak było, więc tak być musiało. Okiem ogarnia krótkie tylko okresy. W pamięci jego stosownie do kolei wypadków — żyje kilka stanowisk. Ta niezracyonalizowana przeszłość ludzi dzieli, dopóki przypływ nowych wypadków i sądów nie przekształci wnętrza.

Piłsudczyk siedział w Benjaminowie rok cały i dziś na położenie o b e c n e patrzy inaczej, niż patrzyłby wprzódy. Lecz na p r z e s z ł o ś ć patrzy d a w n e m i o c z y m a. Stąd mały spór wywiązuje się między oboma porucznikami. „Ten z Rosyi" twierdzi, że pod Łuckiem pół miliona Austryaków dostało się do niewoli. Nie, 200 tysięcy, zaprzecza żywo Piłsudczyk. Przez chwilę mniej przyjaźnie spoglądają na siebie. Również odmienne odczucie, czy wojsko tworzyć należało t u czy t a m.

Ten ciężar odmiennej przeszłości i różnych dawnych stanowisk wielokrotnie teraz daje się odczuwać. S i e d z i e l i żołnierze Piłsudskiego w Benjaminowie; s i e d z i e l i ci z pod Hallera w Huszcie. Lecz przecie byli ludzie, którzy zbierali tylko na Benjaminów i tacy, co dawali przedewszystkiem na Huszt. Byli to oczywiście ludzie zaangażowani w różnych oryentacyach.

Dziś nowy, trzeci rodzaj żołnierza polskiego staje nam przed oczyma. Szereg oficerów Muśnickiego bawi w Warszawie na urlopie. Czapki i mundury o kroju rosyjskim, lecz na czapkach polskie orły, a odznaki nie na epoletach, lecz jako srebrne i złote kąty na rękawach. Obok nich — żołnierze polscy z garnizonu warszawskiego i z Ostrowa w za obszernych na nich kurtach niemieckich, sięgających do kolan. Po tem jedynie z daleka można ich poznać. Z blizka dopiero dostrzeże się na czapce orła. A dalej gdzieniegdzie mundury austryackie i austryackie paski jednoroczniackie, oficyalnie teraz wprowadzone.

Oto z e w n ę t r z n e ś l a d y d r ó g, na których tworzyło się w o j s k o p o l s k i e.

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Przyznam się panu, że to dziwny układ, — spojrzała zaniepokojona na córkę. — małżeństwo powinno być i jest dozgonne i nierozerwalne, tak pojmuje i naucza Kościół święty, — to też ubocznych układów nie wolno zawierać i one nie obowiązują.

— A jednak Kościół dopuszcza rozwody, — uśmiechnęła się córka.

— Nie rozumiesz się na tem Kasiu. Rozwody są nadzwyczajnym wyjątkiem, a zasada nierozerwalności, jest zasadą obowiązującą. Czy nie tak, panie Zygmuncie?

— Ze stanowiska Kościoła ma pani słuszność, ale i osobistej przedślubnej umowy uczciwy człowiek dotrzymuje. Jeśli narzeczony był pijakiem i przed ślubem dał słowo, że pić przestanie, czy po ślubie wolno mu słowa nie dotrzymać?

— To były moralne pobudki, ale umowy naruszające zasadę małżeństwa...

Dalsze jej słowa przerwał mąż, witając serdecznie gościa.

Pani Darzynowska, ze względu na swe moralne zasady i na córkę, postanowiła przekonać Ugorskiego, że zawieranie umów przedślubnych, takich jak jego, jest niemoralne i niedopuszczalne.

Gdy weszli do jadalni, ojciec rzuciwszy okiem na stół, bukiet i uderzającą czystość i porządek w pokoju, powiedział z dobrotliwą ironią:

— Jaki to dobry wynalazek: gość, chciałbym mieć go częściej, cały pokój jakiś jaśniejszy i radosny.

Matka pospieszyła z pochwałą córki:

— To zasługa tylko Kasi, ona zawsze miała skłonność do estetyki.

Kasia, widząc zagadkowy uśmiech Ugorskiego, zarumieniła się i rzekła:

— Chciałam tatce zrobić przyjemność.

— A zrobiłam wszystkim, — uśmiechnął się ojciec siadając do stołu, — nieprawdaż, panie Zygmuncie?

— U państwa zawsze przyjemnie, ale dziś, to prawdziwa wiosna, — i oczy jego spoczęły przez chwilę na Kasi i bukiecie.

Przy podwieczorku dwaj panowie z wielkiem zajęciem rozmawiali o potrzebie kółek rolniczych i wiejskich sklepów chrześcijańskich, których gorącym zwolennikiem był Ugorski.

W czasie herbaty zajechał przed dwór powóz z nowymi gośćmi. Był to pan Julian Malski, dzierżawca sąsiedniej wioski, z siostrą Heleną.

Pan Malski, blondyn łysawy, z twarzą bladawą, trochę podniszczoną, poważny nad swój wiek, liczył bowiem trzydzieści kilka lat, był kształtnie zbudowany, a jednak nawet nowe ubranie, zrobione u dobrego krawca, miało wygląd jak gdyby było pożyczone, tak nie umiał go nosić i używać. W niebieskawych oczach, patrzących zazwyczaj z wielką obojętnością, rodziły się od czasu do czasu błyski ożywienia i sprytu.

Jego siostra, Helena, była banalnie ładną panną, miała płeć świeżą, jasną, przy ciemnych włosach; oczy łagodne, na twarzy uśmiech stereotypowy, bardzo uprzejmy, gotowy każdej chwili, gdyby zaszła potrzeba, zagasnąć, lub wybuchnąć głośnym śmiechem.

Pani Darzynowska bardzo uprzejmie, prawie serdecznie przywitała rodzeństwo, gdyż pan Malski, kawaler, był nietylko dzierżawcą, ale jedynym sukcesorem znacznego majątku na Ukrainie, w którym na razie gospodarowała właścicielka, rodzona babka Malskiego. Wprawdzie Kasia była zbyt ładna i młoda, ażeby już teraz szukać i starać się o męża dla niej, ale też nie należało zrażać kawalerów, zwłaszcza majątkowo tak dobrej partyi, jak Malski.

Po przywitaniu i zamianie przyjętych frazesów o zdrowiu, pogodzie, robotach rolnych, gospodarz wracając do poprzedniej rozmowy, spytał:

— Cóż było z naczelnikiem, panie Zygmuncie? Czy zabronił?

— Najpierw dość usilnie odradzał, a gdy się upierałem, odmówił stanowczo.

— Dlaczego? Musiał podać powody jakieś.

— Pozornie szło mu o upadek miasteczka, a jak się dowiedziałem, żydzi dali mu łapówkę.

Gospodarz, spostrzegłszy pytający wzrok Malskiego, objaśnił go:

— Pan Ugorski zamierzył założyć składnicę rolniczo-gospodarską w swym majątku do spółki z włościanami a naczelnik powiatu odmówił zezwolenia... Czy na tem się skończyło, panie Zygmuncie?

— Odwołałem się do kancelaryi gubernatora i poruczyłem sprawę adwokatowi, bo oburza mnie samowola tego Moskala.

Pani Darzynowska, jako uprzejma gospodyni, zwróciła się do Malskiego:

— Od pół godziny rozmawiają panowie zawzięcie o kółkach i sklepach: a jakie jest zdanie pana, jako specyalisty? bo wiem, że pan kończył szkołę handlową.

Po chwili namysłu Malski odpowiedział tonem profesora:

— Sklep spółkowy, może tylko w takim razie liczyć na powodzenie, jeśli kierownik jego jest rutynowanym kupcem, znającym rynek towarów i umiejącym pozyskać klientelę... Nie wiem, czy pan Ugorski znalazł takiego kierownika.

Odpowiedź ta wygłoszona z katedry zrobiła pewne wrażenie uczoności na paniach i zachwyciła siostrę, natomiast dwaj panowie odnieśli się krytyczniej, a gospodarz rzekł przyjaźnie:

— Powodzenie sklepu jest zapewnione, bo są odbiorcy, i nam nie o to idzie, lecz o wydobycie nas i włościan z rąk handlarzy żydowskich.

— Co do tego, — mówił pan Malski ze spokojną samowiedzą, — ja mam inny pogląd.

Jest zasadą, że wolna konkurencya reguluje handel i ceny, a następnie, kupiec ma pilnować tylko handlu i nie robić żadnej różnicy pomiędzy klientami. Grzeczność i usłużność to pierwsze przykazanie dobrego kupca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedna je ożywiała **idea**, lecz jak **różne** towarzyszyły im „**oryentacye**". Jak różne były ich losy i — wspomnienia.

Osad z tego w duszach musiał pozostać. Nie było jednego rządu polskiego, którýby nad rozproszonym po całym świecie żołnierzem polskim czuwał, był mu podporą i rozkazodawcą. Żołnierz — tu i tam — sam sobie drogi politycznej szukać, sam sobie władzę tworzyć musiał. Było to brzemię najcięższe z tych, które dźwigają żołnierze wojujących państw i narodów. Żołnierz gdzieindziej jest wykonawcą, naraża się na niebezpieczeństwa fizyczne. Żołnierz polski obok niebezpieczeństw wziął na siebie odpowiedzialność. Obok niebezpieczeństw fizycznych groziły mu **moralne** — wszędzie oparł się im.

Żołnierz polski walczył o to, by być żołnierzem państwa polskiego, by słuchać władzy polskiej. Zbliżył się do tego celu, lecz jeszcze nie doszedł. Po drodze tworzył sobie władze zastępcze. Stąd nazwiska: Piłsudski, Haller, Muśnicki — i ich czasowe znaczenie symboliczne. Wszak jasnem jest, że nie te nazwiska są celem ostatecznym.

Powstały rozłogi, gdzieniegdzie poczucie samotności i jedyności, przywiązanie do swego symbolu czy — monopolu. Organ fraków „Jedność robotnicza" pozwolił sobie na nietaktowną napaść na gen. Muśnickiego. Konkurencya? Czy mamy mieć trzy wojska — i w duszach, choć jedna im przyświecała idea?

Lecz potężnieje coraz bardziej przekonanie, że jedno jest wojsko polskie, jeden żołnierz, bez względu na mundur i na drogę, którą do orła doszedł. Ta łączność musi zapanować w świadomości tak żołnierza jak narodu i objawić się w kształcie jedności organizacyjnej. Przeszłość, nałogi to rzecz przestarzała. Łączy nas cel, jednolita dziś — wskutek wypadków — oryentacya i wspólne niebezpieczeństwo.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Bratnie dusze — Komedya Karola Huberta Rostworowskiego.

Autor Judasza i Kaliguli powrócił do pierwszego swojego utworu scenicznego, do wystawionego przed dziewięcioma laty dramatu „Pod górę". Przerwał się cykl zamierzonych dramatów historyczno-ideowych eksperymentem komedyowym, który wyrobionemu nazwisku autorskiemu Rostworowskiego nie przysporzy nowych laurów. „Pod górę" odznaczało się brakiem akcyi dramatycznej; zastępowała ją literackość sztuki, której oryginalnym motywem była symboliczna postać nie mającego być widzowi widocznym Utisa, tej odwrotnej strony medalu psychicznego działających osób, która jest ich głosem sumienia i autokrytyki. W nowej pseudo-komedyi pozostał dawny brak akcyi, ustąpił Utis, a z nią i literackość koncepcyi. Jedynie interesującą stroną Bratnich dusz jest technika Rostworowskiego plastyki scenicznego ruchu. Ale że sama technika nie może zastąpić treści dramatycznej, o tem przekonywa przeróbka Rostworowskiego. Pomimo dokonanej rewizyi nie skonstruowała się komedya ta jasno przed oczyma autora. Niezmiernie luźny węzeł dramatyczny polega na nieporozumieniu, zaimprowizowanem podobno w ostatniej chwili przez autora, wynikającem stąd, że żona stangreta Bielonia i „kobyła" córki rządcy u księcia pana noszą jednakie imię, Magda. Nieporozumienie to udziela się także widzowi, czego już pewnie autor nie przewidział. Mógł jednak na podstawie swojego doświadczenia teatralnego przewidzieć, że sztuka tak do cna przesiąknięta pessymistyczną oceną ludzi, zarówno tych, co mieszkają w stajni, jak na folwarku i w pałacu książęcym, sztuka, w której młoda panna jest przedmiotem inkwizytorskiej wiwisekcyi sumienia na najczulszy dla dziewczęcego wstydu temat, w której córka rzuca ojcu epitet bałwana, a ojciec odpłaca jej jędrnemi przezwiskami suki i szmaty, gdzie humor ogranicza się do trywialnego konceptu „całuj książe psa w nos" — komedyą chyba nie jest. Gdyby Rostworowski miał w swojej naturze pisarskiej trochę lekkości i humoru — niezawodnie takie „wiele hałasu o nic" (wybaczcie użycie szekspirowskiego tytułu), mogłoby wypaść zabawnie. Ale takie balansowanie między Strindbergiem (którego „Panna Julia" z początku sztuki żywo przypomina się) a Sudermannem nie może przekonać słuchacza do artystycznego zamiaru autora, o ile Rostworowski miał wogóle jakiś istotny zamiar **artystyczny**, pisząc Bratnie dusze. Niewątpliwie miał tu tylko tendencyę **satyryczną**. Ale i satyryk znajduje w przedmiotach swoich satyr jakieś bodaj śmiesznością zalatujące rysy. W Bratnich duszach ludzie nie mają w sobie już nawet śmieszności. Rostworowskiemu chodziło o to, ażeby w nas budzili odrazę, niesmak, politowanie. Podyktował to ten sam spleen, co w usta Kaliguli włożył gorzkie słowa: „a mnie... zbrzydło uważać bydło za nie-bydło". Nie kończy sztuki nawet żadna stoickiej wyrozumiałości Demetriusa godna uwaga, że to tylko ludzie. Nie — to hołota, ten książę, ta panna z warszawskim szykiem i ten stangret, hołota... chociaż wszyscy razem nic nie zrobili. Autor zmusza nas do tego werdyktu i wzbudza zarazem ciekawość, jak odniósłby się do nich, jakimiby nam ich pokazał, gdyby naprawdę coś przeskrobali. No, ale i dla łotra Kaliguli znalazło się filozoficzne usprawiedliwienie... Nie wątpię, że Rostworowski zdawał sobie jasno sprawę z efektu, jaki sztuka jego musi na słuchaczu wywołać, inaczej nie byłby jej wystawiał. Że zaś na wprowadzenie tej przeróbki zgodził się nasz teatr, to wynikało to z zamiaru dania możności popisu artystom, dla których role w sztukach Rostworowskiego kryją w sobie zawsze zadatek tego popisu. Rola córki rządcy, Feli, stała się tryumfem aktorskim p. **Janiny Zarzyckiej**, pełniejszym, niż wszystkie poprzednie kreacye. Kilka epizodów jej wykonała artystka wprost brawurowo. Książę degenerat p. **Noskowskiego** miał jaśnie oświecony styl kretyniejącej dostojności, uderzał świetnością roboty aktorskiej. Bajeczną rubasznością odznaczały się role rządcy, p. Szymborskiego i stangreta, p. Jarnińskiego. Magdę czerstwo zagrała p. Łuszczkiewicz-Gallowa.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

Z miasta.

APROWIZACYA MIAST GALICYJSKICH. Prezydyum miasta komunikuje nam: Po kilkudniowych naradach i osiągniętem porozumieniu pomiędzy reprezentantami miast Lwowa i Krakowa a państw. Urzędem wyżywienia ludności i naczelną komendą armii, odbyła się jak wiadomo 9 b. m. konferencya u prez. ministrów Dra Seidlera, na której prezydent urzędu żywnościowego Paul w sprawie dostaw środków żywnościowych z Ukrainy dla Galicyi złożył wiążące oświadczenia. Oświadczenia te, na wniosek prezydenta m. Federowicza a za zgodą prezydenta ministrów Dra Seidlera, zostały ujęte w formę protokołu. Z tego wiążącego oświadczenia wynikało, że Galicya otrzyma obecnie z Ukrainy jako minimum 57 i pół wagona mąki tygodniowo, z której to ilości dla miast Galicyi przeznaczone zostało 4 wagony dziennie, czyli 28 wagonów tygodniowo. Z tych 4 wagonów zboża miał na razie otrzymać Lwów jeden wagon, Kraków jeden wagon, zaś inne miasta Galicyi 2 wagony dziennie. Na podniesiony przez reprezentanta Krakowa Federowicza i wiceprezydenta Lwowa Dra Schleichera zarzut, że ta ilość nie pokryje ani czwartej części zapotrzebowania, zapewnił prezydent Paul, że w miarę znaczniejszych dopływów zboża z Ukrainy podniesie przydział dla miast galicyjskich o dalsze 2 a nawet 4 wagony dziennie, tak, że miasto Lwów i Kraków w niedalekiej przyszłości na dostawę 2 wagonów dziennie będą mogły liczyć.

Po tem oświadczeniu reprezentanci Lwowa i Krakowa mogli uważać sprawę dostawy mąki z Ukrainy na razie za załatwioną. To też jak grom z pogodnego nieba spadła na Kraków wiadomość, że naczelna komenda armii poleciła telegraficznie tak zwanej „Landstelle" we Lwowie **wstrzymać dostawę zboża dla miast galicyjskich**, a utrzymać tylko zobowiązania prezydenta gabinetu co do przydziału zboża ukraińskiego dla kolei, kopalń i przedsiębiorstw wojennych. Przeciw temu niesłychanie krzywdzącemu a sprzecznemu z oświadczeniem austr. prezydenta ministrów rozporządzeniu, które już do ostatecznych granic wyczerpaną ludność do rozpaczy doprowadzić musi, zaprotestował w sposób kategoryczny prezydent miasta w telegramach, wysłanych do p. prezydenta ministrów, naczelnej komendy armii, prezydenta urzędu żywnościowego i ministra Twardowskiego. — Sprawą tą, jak się z innej strony dowiadujemy, zajął się z całą energią p. namiestnik, który niezwłocznie wyjechał do Wiednia. Mamy nadzieję, że uda mu się w interesie ciężko doświadczanych dwóch stołecznych miast kraju autorytet prezydenta austr. gabinetu ocalić.

JUBILEUSZ NAR. DIVADLA. Prezydyum miasta nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystości 50-letniego jubileuszu teatru narodowego w Pradze, wysłało na ręce komitetu następujące pismo:

Czcigodni Panowie! Święcicie wielkie święto narodowe. Pięćdziesiąt lat dobiega, gdyście z grosza publicznego wznieśli wspaniały przybytek dla sztuki narodowej. Stąd przez szeregi lat wpływały w Wasze serca potężne słowa i wzniosłe tony pieśni czeskiej — spływały tak długo, aż raz czarem ich mocy zbudziliście się jako wielki i silny naród w poczuciu swej jedności narodowej niczem niezachwiany. Teatr Wasz — to symbol Waszej dumy narodowej. Straszliwa i długotrwała wojna światowa wytworzyła powoli stosunki, które przykuwają przedewszystkiem włodarzy miast do ich miejsc obywatelskiego urzędu. Dostarczyć wielu tysiącom ludności chleba i mąki, — oto najtrudniejszy dziś dla Krakowa problem, oto codzienna troska prezydyum miasta i Rady miejskiej. Dlatego choć serce ku Wam się rwie — twardy obowiązek nakazuje tu pozostać.

Pozwólcie zatem, Czcigodni Panowie, że prześlemy Wam tą drogą imieniem starego Krakowa najserdeczniejsze życzenia dla przesławnej Waszej placówki. Oby dzisiejsze złote gody tak podniośle przez cały naród święcone, pozostawiły po sobie dla szeregu pokoleń niczem nie zatartą najdroższą pamiątkę serca.

NA UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE teatru narodowego w Pradze wyjeżdża jako delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Michał Siedlecki.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. donoszą: Tegoroczne, XXXIII. z rzędu Walne Zgromadzenie „Towarzystwa Naucz. Szkół Wyższych" połączone z IX. Zjazdem członków Towarzystwa, odbędzie się we Lwowie w Zielone Święta t. j. dnia 19 i 20 maja, w Uniw. lwowskim, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. i 3. Łopuszański T. i Dr. Węckowski St. Postulat selekcyi jako zagadnienie zasadnicze w organizacyi szkolnictwa państwowego i narodowego (referat i korreferat). 4. Dr. Bykowski L.: Stopnie i rodzaje szkół i ich wzajemny stosunek. 5. Dr. Hauswald E.: O urządzeniu studyów nauczycielskich na uniwersytetach i politechnikach polskich. Referaty te będą wygłoszone w dzień pierwszy na Zjeździe członków.

Na Walnem Zgromadzeniu, w dniu drugim obrad złoży sprawozdanie Zarząd Główny ze stanu funduszów Towarzystwa, przedłoży sprawozdanie Zarządu „Polskiego Muzeum Szkolnego", wniesie na porządek dzienny „pragmatykę nauczycieli szkół prywatnych", przeprowadzi wybory nowego Zarządu, a przy wnioskach i interpelacyach członków-delegatów, które dotyczyć będą i ekonomicznych postulatów całego nauczycielstwa szkół średnich w Galicyi, przeprowadzi generalną dyskusyę.

Zjazd doroczny poprzedzi Walne Zgromadzenie członków „Książnicy Polskiej", Tow. Naucz. Szkół Wyż., które się odbędzie w sobotę w gmachu Uniw. lwowsk. Krakowskie Koło T. N. S. W. będzie liczniej na Zjeździe tegorocznym reprezentowane: Jako delegaci, wyjeżdżają wybrani przez Koło profesorowie: Balicki, Dr. Dawidowski, Dr. Jakóbiec, Dr. Jamrógiewicz, Dr. Janik, Dr. J. Krajewski, St. Nycz, Niedzielski, Pluciński, Piątkiewicz, Pachoński, Pilch, Pępkowski, p. Rebenówna, Ks. Dr. Szymeczko, Śnieżek, dyr. K. Stach, Dr. Weiner, Jerzy Werner, Dr. Ziemnowicz i sekretarz Koła prof. Koch.

ZEBRANIE KS. KS. KATECHETÓW ogólne odbędzie się we środę dnia 15 b. m. w uniwersytecie sala Nr. 32. o godz. 5-tej po południu. Ustalenie terminów spowiedzi młodzieży szkolnej. **Wykład O. Woronieckiego** p. t.: Integralne wychowanie religijne.

ZASIŁKI DLA EMERYTÓW KOLEI PAŃSTWOWYCH. C. k. Ministerstwo kolei żelaznych przyznało emerytom i emerytkom c. k. kolei państwowych jednorazowy zasiłek drożyźniany w tej wysokości i pod takimi warunkami jak w roku ubiegłym. Wypłatę uskuteczni w czasie najbliższym biuro likwidacyjne dla emerytur kolejowych we Wiedniu (Mariahilferstrasse nr. 87/V.) tam też należy zwracać się z wszelkiemi reklamacyami w razie pominięcia lub ukrócenia przy wypłacie przyznanego zasiłku.

Z TARGU. Dzisiejszy targ na Rynku głównym był ożywiony; dowieziono znaczne ilości mleka i masła. Za mleko zbierane żądano 2 K 40 hal. za niezbierane 3 K. Niektórzy kupujący dopiero przy wadze płacili gospodyniom cenę maksymalną mimo ich żywych protestów. Za kury i koguty żądano 70 do 80 K. za sztukę, za parę kurcząt 30 do 40 K.

MORDERSTWO. Jak donieśliśmy w dzisiejszym porannym numerze, w nocy ze soboty na niedzielę znaleziono na drodze koło Bronowic zwłoki jednorocznego ochotnika 17 pułku strzelców, stacyonowanego w barakach pod Bronowicami. Przy oględzinach stwierdzono ciężkie rany na brzuchu, zadane nożem; zwłoki leżały w kałuży krwi. Śledztwo wykazało obraz zbrodni, dokonanej z premedytacyą, skomplikowanej przytem przez tragiczną pomyłkę mordercy czy morderców. Podkładem zajścia była historya miłosna. Do mieszkającej w Bronowicach Małych, 22-letniej wdowy po Tomaszu Susule, Maryi, chodził od dłuższego już czasu w zaloty feldwebel 17 pułku strzelców, Józef Miś. Objawiał on wyraźny zamiar poślubienia wdowy, czemu przeciwna była rodzina nieboszczyka męża. Na tem tle miał powstać zamiar zabicia Misia dla usunięcia niepożądanego konkurenta. Dla wykonania tego zamiaru sprawcy uczynili na przechodzącego zwykle bronowicką drogą w nocy Misia zasadzkę koło zagrody Stanisława Wójcika, w tem miejscu, gdzie od drogi bronowickiej oddziela się droga boczna. Krytycznej nocy pomiędzy godziną 11 a 12 nadszedł w to miejsce, zamiast oczekiwanego prawdopodobnie Misia, jednoroczny ochotnik 17 pułku, jak się później okazało, Maurycy Zinnemann, rodem z Rzeszowa. Może mundur zmylił mordercę, może też o tym czasie nie spodziewał się on tu nikogo innego — dość, że napadł on Zinnemanna. Silny cios nożem, wymierzony przez mordercę w podbrzusze, był śmiertelny.

Pies policyjny Aida sprowadzony na miejsce zbrodni, ruszył tropem, który doprowadził do domu, zamieszkiwanego przez braci Młynarczyków. Buty, spodnie i marynarka jednego z nich, 17-letniego parobczaka Franciszka, były powalane krwią; nadto odcisk z jego buta zgadzał się ze śladami, pozostałemi na polu niedaleko miejsca zbrodni. Aresztowano więc, jako podejrzanego o morderstwo, Fr. Młynarczyka, jak również jego brata, 22-letniego Jana, urlopowanego żołnierza 13 p. piechoty. Dalsze śledztwo wykaże, czy oni istotnie są winnymi śmierci zamordowanego wskutek tragicznej „pomyłki" Zinnemanna.

Z Polski i ze świata.

STULECIE DĄBROWSKIEGO W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 10 b. m.: Z powodu przypadającej w dniu 6 czerwca b. r. setnej rocznicy śmierci generała Henryka Dąbrowskiego, dziś odbędzie się przedwstępna narada prezydyum Rady miejskiej i magistratu z zaproszonymi pp. radnymi: Arturem Śliwińskim, Stanisławem Patkiem, prof. Henrykiem Mościckim, prof. Władysławem Smoleńskim, mec. Aleksandrem Kraushanem, redaktorem Arturem Oppmanem i Władysławem Reymontem. Ze strony zarządu miasta projektowane jest uczczenie rocznicy przez nabożeństwo uroczyste w archikatedrze, posiedzenie uroczyste Rady miejskiej, na którem ma być powzięta uchwała co do nadania placowi Wareckiemu lub innemu nazwy „placu Dąbrowskiego", odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu Ratusza, odegranie w oznaczonej godzinie na wieżach stolicy „mazurka Dąbrowskiego", oraz zwrócenie się do instytucyj kulturalnych o urządzenie w dniu rocznicy odczytów i przedstawień.

PRZECIW CHAŁATOM. „Hajnt" donosi: Po przejściu Łazienek pod władzę ministerstwa rolnictwa i dóbr, „Stow. szerzenia pracy społecznej wśród żydów" zwróciło się do tego ministerstwa z prośbą o zdjęcie napisu, wiszącego przy bramie parku Łazienkowskiego, że do parku mają wstęp tylko osoby w odzieży europejskiej. Ministerstwo skierowało sprawę do Rady Regencyjnej i otrzymao odpowiedź gabinetu cywilnego Rady Regencyjnej, że osób w stroju nieeuropejskim nie należy wpuszczać do parku.

Z OJCOWA piszą nam: W szybkiem tempie czynią się tu przygotowania na przyjęcie letników i turystów. Elektrotechnicy i mechanicy zakładają oświetlenie wszystkich budynków, doliny i głównych jaskiń, zwiedzanych zwykle przez turystów. Inżynierowie i architekci prowadzą też energicznie swą pracę; Stowarzyszenie spożywcze założyło sklep wszechstronnie zaopatrzony w „Bazarze warszawskim" w parku hotelowym. W hotelu pod Łokietkiem pierwszorzędna restauracya, piekarnia i rzeźnia prowadzi dostawę kontraktową świeżych produktów, nabiału, warzyw i t. p.

Gimnazyum, w którem rozpoczną się wykłady od wakacyj, mieści się w głównym dworcu „Goplana".

Zakład fotograficzny p. Wolniewicza, członka korespondenta Polskiego Towarzystwa krajoznawczego, mieści się w Hotelu pod Kaźmierzem i udziela wszelkich objaśnień.

ŁEKARSTWO NA SYMULACYĘ. Ze Lwowa donoszą: Wielkie zbiegowisko wywołał onegdaj w ul. Kazimierzowskiej młody człowiek, którego aresztowali żandarmi kordonowi z dworca kolejowego, a który udawał obłąkanego. Mnóstwo ludzi zdążało za owym aresztowanym „waryatem" i jego kolegą, którego również aresztowano. Obu sprowadzono na inspekcyę policyi. Ów „waryat" miał przy sobie dokumenty na nazwisko Bernarda Bernharda, superarbitrowanego z powodu choroby umysłowej, którą także na inspekcyi począł demonstrować. Poznał go jednak zaraz jeden z inspektorów jako Gustawa Leona Falika, notowanego złodzieja, jednak Falik dalej udawał waryata, nie chcąc odpowiadać na zapytania komisarza. Dopiero gdy na komendę pies komisarza „Prinz" począł Falika termosić za łydkę, natychmiast ustąpiła choroba umysłowa. Falik ze strachu przed ponownym atakiem wilczura przyznał się, że od roku jest dezerterem i zajmował się sprzedażą fałszowanych urlopów i innych dokumentów wojskowych, za co właśnie żandarmi aresztowali go w ul. Kaźmierzowskiej. Naprowadził nawet na ślad wykonawcy tych falsyfikatów. Towarzysz jego, razem z nim aresztowany, niejaki Moses Reles, zachowywał się bardzo spokojnie, prosząc błagalnie, by „Prinza" trzymano z dala od niego.

Z DUKLI piszą nam: W dniu 28 z. m. odbyło się w naszem mieście amatorskie przedstawienie sztuki Dra Rakowskiego „Ocknienie". Sztuka wzięta ze stosunków poznańskich o charakterze wybitnie patryotycznym, wielkie wrażenie wywarła na licznie zgromadzonej publiczności i w dużej mierze przyczyniła się do jasnego zrozumienia tła, na którem z wrogami naszemi musimy walczyć. Do grania tej sztuki na prowincyi naszej często kompletnie narodowo nieuświadomionej, nigdy za często zachęcać nie potrzeba. Wyborem sztuki, doborem sił, reżyseryą, a nawet charakteryzacyą, zajął się tutaj p. Leopold, dyrektor kopalni nafty, który nie szczędząc czasu i trudu swego, stworzył składną trupę amatorską, z którą grywa farsy lekkie, sztuki poważne jak „Ocknienie", a obecnie przygotowuje „Śluby panieńskie". Czysty dochód zebrano na cele patryotyczne. Oby i w innych miastach znalazł p. Leopold naśladowców.

JAK SIĘ TERAZ PODRÓŻUJE. Z Tarnowa piszą: Podróżowanie koleją należy obecnie do tych przyjemności, o których się prawie nie pisze, a którym jednak warto poświęcić nieco uwagi. Podróż w ścisku i przy narażaniu się jeśli nie kalectwo, to na zupełne wyczerpanie sił, stała się regułą. Na jeden naprzykład wóz II. klasy wydaje się czasem kilkaset biletów. Urzędy ruchu radzą sobie nieraz, jak to miało miejsce w Tarnowie, w ten sposób, że doczepiają wagony bydlęce, wstawiają do nich ławki i pakują tam publiczność. Wszystko byłoby w porządku, gdyż trzeba sobie radzić po swojemu, jednak skromne pytanie: dlaczego kasa kolejowa nie zwraca pieniędzy za drugie klasy, tak oryginalnie podróżującym pod przymusem, i nie ogłosi biletów na wagony bydlęce?

TRZECI MAJA W WIEDNIU. Z Wiednia piszą nam: Staraniem Towarzystwa Strzecha i Biblioteki polskiej odbył się uroczysty obchód rocznicy Trzeciego Maja. Rano Msza św. w kościele na Rennwegu, wieczór zaś w małej sali „Konzerthausu" koncert, który rozpoczął się uroczystą przemową p. Tadeusza Smarzewskiego. w koncercie brała udział znana pianistka, p. Melwille-Leszniewska, która odegrała utwory Chopina, Moniuszki, Debussy i Moszkowskiego. Pani Ruszkowska śpiewała pieśni Niewiadomskiego, prof. Lierhammer pieśni Moniuszki, oraz utwory własne. Akompaniował prof. Manhardt.

9.000 SKLEPÓW ZAMKNIĘTO W WIEDNIU Ze sprawozdań wiedeńskich korporacyj kupieckich wynika, że w czasie wojny zamknięto w Wiedniu 9.221 sklepów. Liczba ta wyraźnie uwydatnia gospodarcze następstwa wojny.

CO ŻYDZI GALICYJSCY POTRAFIĄ ZEBRAĆ? Węgierski urząd aprowizacyjny dowiedział się w drodze poufnej, że galicyjscy żydzi skupują w Budapeszcie w wielkiej ilości środki żywności i artykuły zapotrzebowania codziennego, ażeby je po cenach lichwiarskich dalej sprzedawać lub też przemycać za granicę. Z polecenia wymienionego Urzędu urządziło 5 inspektorów policyi z 10 dedektywami i 60 policyantami rewizyę domową, w czasie której przeszukano mieszkania wszystkich tych domów, w których uchodźcy z Galicyi zwykle przebywają. Zabrano przytem 3.000 kilogramów mąki, 1.100 kilogramów fasoli, 50 kilogramów kawy, 600 kilogramów cukru, 400 kilogramów tłuszczu wieprzowego, 570 szpulek nici, 10 kilogramów fałszowanej papryki, 100 kilogramów mydła, 1.000 kilogramów soli i 50 kilogramów świec. Wszystkie te towar[...] by[...] poukrywane w najbardziej wyrafinowany s[...]sób w łóżkach, pod podłogami, w szafach, [...] piecach kaflowych i t. p., Przeciw „uchodźco[...] wytoczono sądowe śledztwo.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Za spokój [...]szy ś. p. Zygmunta Padlewskiego, gen[...] wojsk powstańczych, rozstrzelanego przez [...]skali w Płocku dnia 15-go maja 1863 roku, [...] będzie się, staraniem pozostałych przy ż[...] jego podkomendnych, msza święta żałobna [...] środę dnia 15-go maja 1918 r. o godzinie 9-t[...] rano w kaplicy „Przytuliska" weteranów p[...]wstania 1863 roku, przy ulicy Biskupiej L. 1[...] na które zaprasza się Rodaków.

Zawiadomienia i komunikaty.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY. Koł[...] krakowskie Związku urzędników i urzędnicze[...] prwatnych dla Galicyi i Śląska, zawiadami[...] że przy Związku otwarte zostało dla człon[...]koów Związku bezpłatne biuro pośrednictw[...] pracy. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych po[...]sad, tudzież zgłoszenia reflektantów, bądź[...] pisemne, bądź ustne, w lokalu Związku przy u[...] Sławkowskiej 6, I p., codziennie między god[...] 7 i pół do 9 wieczór. Przy tymże Związku u[...]tworzone zostało również biuro pośredni[...] pracy sekcyi teatralnej, które pośredniczy mię[...]dzy artystami a dyrekcyami wszystkich tea[...]trów polskich. Zgłoszenia dotyczące należy również adresować do lokalu Związku.

SPRZEDAŻ RYB MORSKICH. Jutro [...] we czwartek dn. 16 bm. odbywać się bę[...] w jatce miejskiej przy ul. Kopernika l. 1 sprzedaż świeżych ryb morskich po cenie 3 K 30 h[...] za kilogr. Poszczególna rodzina może naby[...] tylko 1 klgr.

Warunki przyjazdu i pobytu w Zakopanem.

Ministerstwo uznało Zakopane za uzdrowisko, mające mieć zapewnioną aprowizacyę d[...] **chorych** w sezonie letnim. Bezwzględnym warunkiem przyjazdu do Zakopanego, jest uzyskanie zezwolenia na pobyt, w Starostwie w Nowym Targu, do którego należy wnosić podania należycie umotywowane, względnie opatrzone świadectwem lekarza urzędowego (fizyka). W świadectwach lekarskich ma być uwidoczniona nie tylko konieczna potrzeba pobytu w Zakopanem, lecz nadto szczegółowe określenie choroby. Podania należycie zainstruowane winne być wnoszone conajmniej na miesiąc przed terminem przyjazdu, gdyż tłómaczenia na miejscu w Zakopanem, iż o pozwolenie dodatkowe czynione będą starania, nie zostaną uwzględnione.

Hotelom, pensyonatom, oraz właścicielom will i domów, nie wolno pod karną odpowiedzialnością przyjmować gości, nie mogących wykazać się ważnem, pisemnem zezwoleniem Starostwa w Nowym Targu. Goście przybyli do Zakopanego bez takiego pozwolenia, zostaną również pociągnięci do odpowiedzialności. Nad ścisłem przestrzeganiem przepisów czuwać będzie specyalna kontrola Starostwa.

Publiczność, przybywająca w sezonie letnim segregowaną będzie pod względem aprowizacyi na 3 grupy: Do pierwszej należą chorzy (kuracyusze), którzy przedłożą świadectwo lekarza urzędowego miejsca zamieszkania, stwierdzające poważny stan chorobowy. — Do drugiej grupy letnicy, którzy z innych względów uzyskają pozwolenie na pobyt, lub ze względu na stan zdrowia, nie należą do grupy pierwszej. Do trzeciej właściciele will i domów nie zamieszkali stale w Zakopanem.

Osoby należące do grupy pierwszej wraz z jedną osobą, przybyłą dla ich opieki, będą zaopatrywane przez komisyę aprowizacyjną w artykuły przez państwo racyonowane a to: mąkę, chleb, cukier, masło i surogat kawy — pod warunkiem, iż wykażą się po przybyciu dowodem wymeldowania się w komisyi rozdziału kart kontrolnych swego miejsca zamieszkania.

Druga grupa w Zakopanem nie będzie zupełnie aprowidowaną i nie może mieć z tego tytułu żadnych pretensyj. Ci letnicy obowiązani są przywieźć ze sobą wszystkie artykuły spożywcze, względnie zarządzić peryodyczną przesyłkę z miejsca swego zamieszkania. Pozwolenia te na przesyłki będą wydawały Starostwa, w okręgu których znajduje się stałe miejsce zamieszkania gościa, a przy przewozie koleją, będą one miały pierwszeństwo przed innemi przesyłkami.

Grupa trzecia aprowidowaną będzie na równi ze stale mieszkającą ludnością, wtenczas tylko, jeśli wykaże się dowodem wymeldowania się w komisyi rozdawnictwa kart kontrolnych swego miejsca zamieszkania. Pobyt w Zakopanem trwać może tylko przez czas w pisemnem zezwoleniu określony. Przedłużenie pobytu wymaga nowego zezwolenia, o które należy się wcześnie postarać.

Władze miejscowe w Zakopanem nie będą wydawały żadnych zezwoleń na pobyt.

Dla informacyi nadmienić należy, że stosunki aprowizacyjne w Zakopanem o ile nie są gorsze jak w innych miastach galicyjskich, to w każdym razie nie są od nich lepsze.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.